Rok 1 Środa, dnia 15 kwietnia 1925 Nr. 72 Cena 15 gr.

CODZIENNY EXPRESS POMORSKI

Wychodzi 7 razy tygodniowo o godzinie 10-ej rano — z tygodniowym dodatkiem ilustrowanym i powieściowym

PRENUMERATA:
W ekspedycji miesięcznie 2,50 zł, z odnoszeniem lub pozamiejscowe 2,75 zł, za granicą 4,— zł. — — Redakcja, administracja i ekspedycja znajdują się w Toruniu przy Piekarach nr. 14. — Telefon nr. 647. — Redaktor przyjmuje od godz. 3 do 5 wiecz. Administracja czynna od godzinie 8[30] rano do godzinie 6 wiecz.

OGŁOSZENIA:
Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 15 gr. Na str. 4-łam. 40 gr. na I str. 70 gr. Za ogłoszenia skomplik. i z zastrzeżeniem miejsca 25% nadwyżki. Ogłoszenia drobne: wiersz napisowy 20 gr, każde następne słowo 10 gr. Ruch w towarzystwach 20 gr. wiersz. Ogł. zagr. 100% nadwyżki. - Konto czekowe: P. K. O. Poznań 201 060.

Na martwym punkcie.

Briand zrzekł się misji tworzenia gabinetu dla braku poparcia ze strony socjalistów. Więc Painleve ma tworzyć gabinet.

PARYŻ, 14. 4. (PAT)

„L'Oeuvre", omawiając kryzys gabinetowy wyraża przypuszczenie, że socjaliści zgodzą się wziąć udział w rządzie, natomiast „Figaro" pisze: Kartel lewicy nie jest już dziś tem, czem był jeszcze przed świętami, albowiem radykalni stopniowo już zaczynają sobie uświadamiać bezsensowność swego sojuszu z socjalistami.

PARYŻ, 14. 4. (PAT)

Dzisiejsza prasa poranna wyraża na ogół domniemanie, że na dzisiejszem posiedzeniu Rady Narodowej stronnictwa socjalistycznego powzięta zostanie uchwała przeciwko udziałowi socjalistów w gabinecie. „Journal", czyniąc identyczne przypuszczenie, nie sądzi jednak by Briand z tego powodu miał wyrzec się myśli tworzenia gabinetu, gdyby zaś miało być inaczej, to — zdaniem dziennika — byłoby to wprost zadziwiające, by mąż stanu o takiem doświadczeniu, jak Briand miał dopuścić w obecnych okolicznościach do przedłużenia się bezkrólewia ministerjalnego jeszcze o 2 dni oraz by miał odrzucić propozycję rozwiązania kryzysu zapomocą utworzenia gabinetu prowizorycznego — w nieuzasadnionem oczekiwaniu na poparcie ze strony socjalistów, poparcie zawisłe tylko od przypadku. „Echo de Paris" pisze, że sytuacja w ostatniej chwili czyni wrażenie, że kryzys gabinetowy będzie rozwiązany zapomocą utworzenia rządu Brianda, albo z pomocą, albo też bez pomocy socjalistów.

PARYŻ, 14. 4. (PAT)

Komitet wykonawczy federacji socjalistów zjednoczonych departamentu Sekwany jednomyślnie wypowiedział się przeciwko wszelkiemu udziałowi socjalistów w gabinecie. Pozatem komitet zwrócił się do Rady Narodowej stronnictwa socjalistycznego z żądaniem, by socjaliści popierali taki tylko rząd, któryby postawił sobie za zadanie ściągnięcie daniny od kapitałów oraz walkę przeciwko senatowi.

PARYŻ, 14. 4. (PAT)

Rada Narodowa partji socjalistycznej zjednoczonej postanowiła jednomyślnie nie przyjąć propozycji Branda wzięcia udziału w rządzie.

PARYŻ, 14. 4. (PAT)

Briand zakomunikował prezydentowi Doumergue, iż zrzeka sę misji tworzenia gabinetu. Decyzję swoją Briand motywuje odmową socjalistów współpracy z jego gabinetem oraz warunkami, pod jakimi socjaliści ostatecznie zgodzili się udzielić mu poparcia, a które to warunki uważa on za nie dające się pogodzić z jego pojmowaneim rol prezesa Rady ministrów.

PARYŻ, 14. 4. (PAT)

Prezydent Doumergue powierzył Painlevemu msję tworzenia gabinetu. Painleve porozumie się ze swymi przyjaciółmi politycznymi, potem udzieli jutro odpowiedzi prezydentowi republiki.

Mowa dra Marksa w Królewcu.

Wzywa zaborczych prusaków do rozwagi.

KRÓLEWIEC, 14. 4. (PAT)

Republikański kandydat na prezydenta Rzeszy dr. Marks wygłosił tu przed licznem audytorjum mowę. Na wstępie swego przemówienia Marks oświadczył, iż za pierwszy swój obowiązek uważał odwiedzenie Prus Wschodnich, jako kraju, który z powodu swego charakteru niemieckiego tyle musiał wycierpieć. Każdy mąż stanu musi specjalną opieką otaczać ten kraj, który niezapomniane zwycięstwo Hindenburga łączy z pojęciem cierpienia i męstwa. Mówca wyraża swój podzw i uznanie dla Hindenburga jako wodza, jednak zaleca zwalczać go jako męża stanu, jakkolwiek jest bliski sercu wszystkich. — Otoczone przez wrogów — mówił dalej Marks — Niemcy ze względu na swe położenie geograficzne muszą zwłaszcza po straconej wojnie główną uwagę zwracać na politykę zagraniczną, która powinna stać na czele wszystkich rozważań politycznych. O tem wiedzą wszyscy Niemcy, lecz nie wszyscy tak postępują. Jesteśmy — ciągnął Marks — w wielu rzeczach zależni od zagranicy, jesteśmy rozbrojeni i łatwo możemy się stać igraszką w cudzem ręku, o le imperjalizm zaborczy w naszym kraju nie będzie się liczyć z okolicznościami gospodarczemi. Nasz honor narodowy bynajmniej nie wymaga od nas wywierania złudzenia mocy, której nie posiadamy. Zbyteczne jest pobrzękiwanie bronią, której niema i budzić przez to podejrzliwość zagranicy, przypuszczającej, że nie mamy zamiaru prowadzenia polityki porozumienia, lecz myślimy o rewanżu. W dziedzinie polityki zagranicznej nie możemy pozwalać sobie na eksperymenty.

Katastrofy.

Ofiary wypadków kolejowych.

LONDYN, 14. 4. (PAT)

W czasie świąt Wielkanocy z powodu różnych wypadków kolejowych zabitych zostało 13 osób, a bardzo wiele osób zostało ciężko ranionych.

23 domy spłonęły.

SOSNOWIEC, 14. 4. (PAT)

We wsi Poręba wybuchł pożar, którego pastwą padły 23 domy mieszkalne, 13 stodół 7 stajen i 9 szop. Podczas akcji ratunkowej trzech strażaków i trzech włościan doznało obrażeń. Szkody wynoszą kilkanaście tysięcy złotych.

Piorun zabił 3 osoby i 29 zranił.

DREZNO, 14. 4. (PAT)

W poniedziałek po południu nad częścią saskiej Szwajcarji przeszła nawałnica. Piorun uderzył w grupę turystów zwiedzających twierdzę Königstein. — Trzy osoby zostały zabite, 6 ciężko, a 23 lekko rannych.

Katastrofa na rzece.

LONDYN, 14. 4. (PAT)

Donoszą z Chatham, iż na rzece Modvay łódź motorowa zderzyła się z galarem. Łódź zatonęła, a sześciu marynarzy brak dotychczas. Przypuszczają, że utonęli.

Wrzenie wśród Arabów.

LONDYN, 14. 4. (PAT)

Biuro Reutera donosi z Beyrouth, że Balfour odjechał do Aleksandrji bez wypadku. Jets prawie pewnem, że byłoby doszło do poważnych starć, gdyby Balfour pozostał był na miejscu. W czasie niepokojów w Damaszku raniono 12 policjantów. Jeden z manifestantów został zabity oraz pewein woźnica poniósł śmierć od zabłąkanej kuli.

Wybuch w śródmieściu.

Eksplozja gazu (?) w lokalach domów przy ul. Szerokiej.

TORUŃ, 15. 4.

Dzisiaj rano, około godziny 4-ej, mieszkańcy domów przy wylocie ul. Szerokiej na Staromiejski Rynek zostali zbudzeni ze snu **gwałtowną detonacją,** po której rozległ się **donośny trzask i brzęk spadających na chodnik szyb.** Bezpośrednio po wybuchu, z lokali parterowych **domu przy Szerokiej 44 wypełzł ciemny dym a w ślad za nim pokazał się ogień.** W parę minut po wybuchu, na miejsce wypadku przybya straż pożarowa, która przy użyciu kilku węży zdołała opanować szalejący żywioł. Nie było to łatwem, gdyż ogień przedwszystkiem objął łatwopalne materjały tekstylne, nagromadzone w składzie p. Goldfarba.

Dopiero po stłumieniu pożaru — który objął częściowo także **lokale pierwszego piętra,** — władze policyjne mogły przystąpić do zbadania przyczyn katastrofy. Tą przyczyną był podobno wybuch gazu, nagromadzonego w oszklonej klatce schodowej, prowadzącej od strony podwórza z lokalu parterowego na piętra. Wybuch całkowicie zdemolował urządzenie składu, wyrzucił okno wystawowe, drzwi i dość ciężkie manekiny częściowo na ulicę, a częściowo aż na przeciwległy chodnik, przyczem zostało wybite okno wystawowe w składzie p. Leśniewskiego. Równocześnie wybuch wydusił od strony podwórza szyby w domach, w których mieszczą się magazyny firmy Leiser i Falarski, przeleciał przez nie, (wyrządzając znaczne szkody) i wyrzucił na chodnik wielkie okna wystawowe z parteru i pierwszego piętra.

Jak z tego wynika, siła wybuchu była wielka. Jego rzeczywistą przyczynę ustali śledztwo, którem kierują p.p. nadkomisarz Lisowski, nadkomisarz Parzybok i komisarz Meyer.

Wybuch — mimo swej siły — nie spowodował ofiar w ludziach; jedynie p. Goldstein odniósł lekkie poranienie. Natomiast szkody materjalne są bardzo wielkie i sięgają według tymczasowych obliczeń setek tysięcy złotych.

Vanderwelde ma tworzyć gabinet.

BRUKSELA, 14. 4. (PAT)

Rada generalna partj socjalistycznej upoważniniła Vanderwelde do podjęcia się misji utworzenia gabinetu.

Kongres angielskich socjalistów.

LONDYN, 14. 4. (PAT)

W Gloucester obraduje obecnie doroczny kongres niezależnej partji pracy. Na wczorajszem posiedzeniu pomimo sprzeciwu części uczestników uzgodniono tekst rezolucji o działalności gabinetu Mac Donalda przeszło 398 głosami przeciw 129. Ramsay Mac Donald w odpowiedzi na krytyczne uwagi opozycji, stwierdził, że jest znacznie łatwiej przeprowadzić postanowienia w łonie własnej partji, aniżeli, znajdując się na czele rządu. Gabinet Labour Party, starając się zastosować zasady stronnictwa, miał przed sobą bardzo trudne zadanie, nie mniej jednak mówca i jego koledzy nie szczędzili wysiłków dla dobra klasy robotniczj. Na zapytanie, czy ma nadzieję, iż Labour Party obejmie wkrótce władzę były premjer odmówił odpowiedzi.

O szkołę polską na Pomorzu.

(Do źródeł konfliktu.)

I.

Proces szkolny w Toruniu jest w wysokim stopniu symptomatyczny dla całokształtu stosunków pomorskich. Jest on dla nas dowodem nietylko pewnych grzechów i braków „tej" lub „tamtej" strony, ale również nieomylnym znakiem postępującej naprzód wytrwale i uparcie ewolucji pojęć, której żadna kaznistyka powstrzymać nie zdoła. Umiemy bowiem dojrzeć poza sprawą sądową, ochrzczoną nazwą procesu toruńskiego o obrazę władz szkolnych, proces drugi, nierównie ważniejszy: proces ideowy. Jeden stoi poza drugim, jakkolwiek linje ich nie biegną może do siebie równolegle. Byłoby bardzo pożądanem, aby ten stan rzeczy dojrzały obie interesowane strony, bo i dyskusja w kwestjach spornych byłaby mniej trudną i o wnioski praktyczne byłoby łatwiej. Trzeba bowiem z góry to zaznaczyć, że proces równie kłopotliwą sytuację zgotował nauczycielstwu jak rodzicom i że pokrzywdzonymi są właściwie wszyscy. W tych warunkach zbyt pochopnie załatwia się sprawę cudzą winą i cudzą złą wolą. Wątpimy jednak bardzo, czy ta droga — jak wszelkie drogi pasji i emocji — wyprowadzi kogokolwiek z labiryntu sprzecznych interesów. Proces miał przedewszystkiem salwować interes rządu i państwa. Bez względu na to, jak się przedstawiają wszelkie pro i contra, ta forma obrony jest — upokarzająca. Skądinąd jednak stała się ona — naszem zwierciadłem, w którem przejrzeć się mogą fakta i ludzie z okresu kilku lat ubiegłych. Są w tym procesie rzeczy złe i są dobre. Oby tylko umiano wyciągnąć z nich odpowiednią naukę!

W przebiegu procesu wysunęła się prawie na czoło wszelkich spraw kwestja dzielnicowości. Jest to piłka, którą z równą mocą podają sobie, względnie podawać byłyby skłonne — obie strony. Uczuciowy charakter tego dzielnicowego starcia — sam przez się — dla nas nic nie znaczy. Tożsamość emocyj nie oznacza zresztą tożsamości — uprawnień. Troską o godzenie stron w imię samego tylko frazesu pozostawiamy innym. Życie ma swoją własną logikę i tej nam strzec należy. Pewne spostrzeżenia zanotujemy jakby na marginesie, jakby dla samych siebie. To nam wolno. Bolesnem było, jest będzie dla Polaka — udowadnianie polskości przed Polakami. Ostrożność w opukiwaniu czułych nerwów tajemnic codziennych jest conajmniej tak ważna, jak szacunek dla odrębnych zwyczajów danej dzielnicy. Sądzimy, że to wystarczy. Uwagi te jednak nie przeszkadzają nam sądzić, że ujawnione nie raz i nie dwa — i nietylko na terenie szkolnym — antagonizmy dzielnicowe na Pomorzu są **naturalnym produktem czasu**, że przebyły różne fazy zależnie od narastającej i dojrzewającej świadomości Pomorza i w miarę odnajdywania linji rozwoju najbardziej dla tej dzielnicy właściwej. Nas interesuje przedewszystkiem kwestja t. zn. dzielnicowość w ramach polskiej szkoły pomorskiej — i z tego stanowiska postaramy się ją ująć i zobrazować. Nie jest ona sprawą wyłącznie lokalną, owszem — stanowi cząstkę wielkiej całości, której na imię polityka szkolna Rządu Polskiego, — i może stanowić dla tego Rządu cenny materjał doświadczalny. „Grzeszenie pod względem dzielnicowości" — to nie frazes; Chcielibyśmy jednak zaznaczyć, że przewinienia poszczególnych osób w tym względzie nie wskazałyby nam same przez się — istotnego źródła dzisiejszego stanu rzeczy. Sprawa ta nie byłaby nigdy urosła do takich rozmiarów, gdyby nie — następstwa utworzenia poszczególnych kuratorjów i decentralizacji władz szkolnych — dla Pomorza szczególnie niedogodne. (c. d. n.)

Kasjopea.

Kaszubi jak kochali i kochają Polskę.

Dzięki uprzejmości ks. prob. Wierzchowskiego z Brzeźna dostały nam się do rąk 2 ważne dokumenty o miłości Kaszubów do Ojczyzny Polski: 1) Przemówienie proste sołtysa Kosa przy okazji pobytu p. Wojewody Pomorskiego dr. Wachowiaka w odcinku czuchowskim, 2) w oryginale uchwała gminy Brzeźno jeszcze za czasów niewoli pruskiej.

Panie Wojewodo, Czcigodny Panie! Imieniem ludności brzezińskiej i sąsiedzkiej gminy Łąki mam zaszczyt powitać Cię Panie Wojewodo, najserdeczniej i wyrazić uczucia przywiązania do Ciebie jako gospodarza naszej ziemi pomorskiej. Czcimy Cię wysoko jako przedstawiciela rządu polskeigo. — My tu synowie ziemi Kaszubskiej, walcząc o byt swój glebą ubogą i piaszczystą nie byliśmy jednakowoż bez ideałów, choć zarzucają nam materjalizm, Kaszubi byli zawsze strażą morza polskiego Kaszubi nie ulegli Krzyżakom, Kaszubów kochał Sobieski. My byliśmy zawsze Polakami, do wód tego — że Brzeźno polskie. Było pol skiem i za czasów pruskich, bo gmina na swem uroczystem poseidzeniu, dnia 24. 3. 1919 r. uchwalła jednomyślnie. (Tu czyta z księgi protokołów gminy dosłownie) „Verhandelt Briesen, den 24 märz 1919. Anwesend: v. Lew. Kiedrowski, Martin Gründemann, Fr. Chamier-Gliszczyński, J. Darvaty, Joz. v. Swiatek-Brzeziński, Joh. v. Spiczak-Brzeziński, v. Kedrowski, Franz Pruski, v. Zmuda-Trzebiatowski, Mich. v. Ostrowski.

In der heutigen Verhandlung der voll zählig erschienen Gemeindevertreter wurde über die Verfügung des Landrats vom 18. 3. 19. I. Kr. 938 B. V. verhandelt, betreffend die Losreissung Westpreussens vom deutschen Reiche und folgende Kundgebung gefasst.

Auf Verfügung des Herrn Landrats zu Schlochau ist heute eine Gemeindevertretungsversammlung vorgeladen worden Es wurde einstimmig beschlossen, das wir hier in Briesen seit alten Zeiten Polen sind und zum Königreich Polen zugehören wollen.

Die Gemeindevertretung: v. Lew - Kiedrowski, Martin Gründebaum, Franz Pruski, v. Ostrowski, Gem. Vorsteher.

W polskim języku brzmi protokół: Działo się w Brzeźnie w obecności powyżej wymienionych zastępów gminy. Na dzisiejszem posiedzeniu przedstawicieli gminy, którzy zjawili się w komplecie, obradowano nad zarządzeniem starosty, dot. oderwania Prus Zachodnich, od Rzeszy Niemieckiej.

Na zarządzenie p. starosty zwołano na dzisiaj zebranie zastępców gminy. Jednogłośnie uchwalono, iż jesteśmy tu w Brzeźne od dawnych lat Polakami i chcemy przynależeć do Królestwa Polskiego. — Następują podpisy. —

Panie Wojewodo! Gdy napadł bolszewik Polskę, to Brzeźno wszystkich swoich synów wysało na wojnę przeważnie jako ochotników.

Ślubujemy i teraz C, Panie Wojewodo pod tą figurą św. Jana i pod tym sztandarem — wierność Ojczyźnie naszej ukochanej. Jest nam znany Twój piękny przykład przywiązania do Ojczyzny pójdziemy i my za nim.

Przybył Pan Wojewoda, przybył, aby nas poznać. Współczucie z nami zaten nasza Matka Ojczyzna ukochana.

Spieszy nam z pomocą nasza Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska, która niechaj nam żyje...

Proste te słowa z ust Kaszuby, czy to nie zadokumentowane uczuć ludu kaszubskeigo. I Niemcy śmią twierdzić jeszcze przed Ligą Narodów, iż Kaszubi chcą przynależeć do niem!... I Niemcy odważają się żądać rewizji traktatu wersalskiego, aby gnębić znów polski lud kaszubski!

Pogrzeb gen. Zielińskiego.

KRAKÓW, 14. 4. (PAT)

Pogrzeb generała broni Zygmunta Zielińskiego przybrał charakter manifestacji narodowej. Przed kościołem św. Piotra, w którym ustawioną bya trumna ze zwłokami o godzinie 8 rano ustawiły się oddziały ułanów, piechoty i artylerji. Po odebraniu raportu przez generała Józefa Halera, który przybył na pogrzeb w imieniu Prezydenta Rzplitej i kapituły orderu Orła Białego, zebrali się przed kościołem przedstawciele władz z wojewodą p. Kowalikowskim na czele, który reprezentował prezesa Rady Ministrów i Radę Ministrów i przeszli do kościoła, gdzie mszę św. żałobną odprawił ks. Jarońsk. Po mszy św. i egzekwiach oficerowie legjonowi pozostający w czynnej służbie wzięli trumnę na barki i wnieśli przy dźwiękach marsza żałobnego przed kościół, ustawiając ją na lawecie, poczem ruszył olbrzymi kondukt. Przy pod kopie kolejowym rozległy się dźwięki syren kolejowych, jako pożegnanie od kolejarzy polskich. Nad mogiłą, znajdującą się obok grobu Rokitniczyków złożyli wieńce w imieniu p. Prezydenta Rzplitej, ministra spraw wojskowych i w imieniu własnem gen. broni Józef Haller, zaś w imieniu marszaka Połsudskiego i kapituły orderu Virtuti Militari gen. Romer. Po odśpiewaniu egzekwij przemówili w imieniu Związku Legjonistów prezes zarządu głównego pułk. rezerwy Sławek, a po nim podpułk. Maliszewski uczestnik szarży pod Rokitną. Wreszcie trumnę złożono do grobu przy dwiękach hymnu narodowego. Od pierwszej pogrze bu aż do złożenia zwłok w mogile krążyły nad miastem samoloty wojskowe.

KRAKÓW, 14. 4. (PAT)

Z powodu zgonu gen. Zielińskiego p. wojewoda Kowalikowski złożył p. Józefie Zielińskiej wdowie po zmarłym generale kondolencję w imieniu prezesa Rady Ministrów p. Grabskiego, województwa i własnem.

O pocztę polską w Gdańsku.

GDAŃSK, 14. 4. (PAT)

Biuro prasowe senatu gdańskiego komunikuje, że prezydent senatu Sahm wyjechał w niedzielę do Hagi, gdzie w dniu dzisiejszym rozpoczyna się sesja międzynarodowego trybunału sprawiedliwości. Na porządku dziennym tej sesji znajduje się w myśl orzecznia Rady Ligi Narodów z dnia 13 marca b.r. w sprawie polsko - gdańskiego konfliktu pocztowego kilka pytań, co do których trybunał haski ma wydać swą opinję. Pytania te według komunikatu biura prasowego senatu brzmią: a) czy istnieje jakieś, mające obecnie moc obowiązującą orzeczenie gen Hackinga, które reguluje punkty sporne dotyczące polskiej służby pocztowej w sposób ustalony w § 18 orzeczenia obecnego wysokiego komisarza Ligi z dnia 2 lutego 1925 r. albo też w jaki inny sposób, czy też orzeczenie takie nie istnieje; b) w razie odpowiedzi twierdzącej, czy orzeczenie to wyklucza ponowne rozważanie przez wysokiego komisarza, albo przez Radę Ligi Narodów kwestjonowanych punktów w całości lub w części. 2) w razie, jeżeli postawione powyżej pytania pod literą a) i b) nie były przedmiotem ostatecznego orzeczenia genrała Hackinga to: a) czy polska służba pocztowa w porcie gdańskim musi się ograniczać do takiego załatwienia spraw, które mogłoby być uskutecznione wyłącznie wewnątrz gmachu poczty polskiej na placu Heveljusza, czy też polska służba pocztowa uprawniona jest umieszczać skrzynki pocztowe poza tym gmachem, opróżniać je i przyjmować przesyłki pocztowe; b) czy korzystanie z tej służby zastrzeżone jest tylko dla polskich władz i urzędników, czy też ze służby tej korzystać może publiczność.

Pochód polski w Rzymie.

RZYM, 14. 4. (PAT)

Ulicami miasta przeciągnął dziś pochód młodzieży polskiej ze sztandarami i wielkim wieńcem z białych i czerwonych kwiatów, niesionym na grób nieznanego żołnierza. Wraz z uczniami szła grupa profesorów i obecni w Rzymie dziennikarze polscy. Przy składaniu wieńca obecnym był minister Zaleski. Pochód wywarł doskonałe wrażenie, spotykając się z objawami sympatji.

Raport marszałka Focha.

LONDYN, 14. 4. (PAT)

Agencja Reutera dowiaduje się, że wersalski komitet wojskowy pod przewodnictwem marszałka Focha przygotował już swój ostateczny raport i przedstawi go w dniu 22 kwietnia Radzie Ambasadorów.

Tatarska poezja.

Bakczyseraj.

Kismet! ból ogarnia me serce
żal za utraconem szczęściem,
jasny błękit nieba,
cisza wokoło...

Żal ogarnia me serce,
ból za tem czego nie osiągnąłem,
śpiew słowika przenika
gęste krzewy róż,
jakże smutno mi...

Ptak nieszczęścia zawisł u mej szyji,
Cierpienie jest w ręku Boga,
koniec życia dobiega kresu,
Kismet! ten żal za nieuchwytnem,
utraconem szczęściem!...

Pożegnalny występ p. Kaweckiej.

Jszcze nikogo publiczność toruńska nie żegnała tak serdecznie, jak wczoraj wieczor. p. Kawecką. Znakomita ta artystka zdobyła sobie nietylko uznanie naszej publiczności teatralnej, ale i jej szczerą sympatję, czego najlepszym dowodem był wczorajszy wieczór. Po każdej scenie, po każdej piosnce p. Kaweckiej — na widowni zrywała się istna burza oklasków. A gdy w drugim międzyakcie p. Kawecka zasiadła do fortepianu, aby zanucić słowiczym głosem kilka prześlicznych piosenek, — oklaskom nie było końca. Usłyszeliśmy także słynny gwizd primadonny. Wywołał on nowe huragany braw, które długi poprzez wtedy, gdy zmęczone ręce odmówiły posłuszeństwa. Gdyby nie to, widownia byłaby wywołała swoją ulubienicę po raz 7-my i 10-ty.

Wczorajszy wieczór — kosze kwiatów i szczere oklaski — niechaj będą dla p. Kaweckiej, tej prawdziwej królowej naszej operetki — dowodem, iż Toruń radby gościć ją w swoich murach jaknajczęściej i jaknajdłużej.

A więc, do widzenia — Królowo!

Przygody „Emira Kurdystanu".

Był także egipcjaninem i prasowaczem spodni. Jest obecnie człowiekiem „bez ziemi".

Przed kilku miesiącami przyjechał do Londynu elegancki cudzoziemiec o oliwkowej cerze, migdałowych oczach i czarnych, jak smoła włosach. Zajechał do pierwszorzędnego hotelu, zapisawszy w książce hotelowej, że się nazywa Kakelo i przybywa z Egiptu. Przez kilka tygodni egipcjanin prowadził wesoły żywot na stopieksiążęcej. Kiedy miał już ustaloną opinję człowieka niezmiernie zamożnego, rozpoczął korzystać z kredytu. Korzystał z niego bardzo obficie, z wielkopańską miną zaznaczając jakby mimochodem, że „za kilka dni" wszystkie rachunki będą uregulowane.

Wszyscy wierzyli w to święcie, prócz samego pana Kakelo.

„...z hymnu do prostej powieści."

Pewnego dnia egipcjanin nie wrócił do hotelu. Że jednak pozostawił cały tłum wierzycieli, więc nietylko pamięć o nim nie wygasła, ale owszem policja dołożyła wszelkich starań, aby go odszukać. Udało się to jej po kilku dniach. Odnaleziono pana Kakelo w charakterze skromnego robotnika w małym warsztacie krawieckim. Potomek faraonów zarabiał na nędzne życie, odprasowywując pantalony i surduty niezamożnej klienteli swego pryncypała.

Inspektor policji, który go odnalazł w tej samej roli, pogratulował mu umiłowania do uczciwej pracy, ale niemniej wziął go za kołnierz i odwiódł do aresztu.

Początek tułaczki.

Pan Kakelo stanął przed sądem, który się okazał wyrozumiałym na jego niedawne sprawki i skazał go jedynie na przymusowe opuszczenie terytorjum wielkobrytyjskiego. Egipcjanin przyjął wyrok, bo musiał i na drugi dzień wylądował na brzegach gościnnej Francji.

Narodziny „Emira Kurdystanu".

Przez kilka tygodni pan Kakelo prowadził w Paryżu dosyć zagadkowy i tajemniczy żywot. Mieszkał w trzeciorzędnym hotelu, jadał w skromnych restauracjach, natomiast bardzo nieregularnie zjawiał się w swym hotelu i widywał się z dosyć podejrzanemi figurami. Co robił i z kim obcował? Tego nikt napewno nie wie. Rezultatem jednak takiego życia było zebranie dosyć znacznej sumki z jednej strony, zaś z drugiej strony zwrócenie na siebie uwagi policji. Najwidoczniej drogi, jakiemi doszedł do zebrania małej fortunki ne były całkiem proste.

Nie czekając na bliższe spotkanie z policją, pan Kakelo, ubrany już elegancko udał się do biura okrętowego i kupił bilet pierwszej klasy na jednym z wielkich transatlantyków, odchodzących do Ameryki. Na bilecie okrętowym kazał dopisać do swego nazwiska egzotyczny

tytuł emira Kurdystanu.

Są pewne poszlaki, świadczące o tem, ż pan Kakelo nigdy nie słyszał przedtem o istnieniu podobnej krainy, i dopiero lektura dzienników, opowiadających o powstaniu Kurdystanu przeciw rządowi Angory, podsunęła mu pomysł mianowania się emirem. Dowodziłoby to, że potomek Tutenkamena umie korzystać z każdej okoliczności.

W salonach miljarderów nowojorskich.

W kilka dni po wylądowaniu w Ameryce, „emir Kurdystanu" przyjmowany był i rozchwytywany w salonach najwyższej arysto- i plutokracji nowojorskiej. Może byłoby się skończyło na małżeństwie emira z jakąś uroczą córką „króla słoniny" czy innego nababa amerykańskiego, gdyby nie los, który się zawziął na niego w postaci agentów policyjnych.

Pewnego poranku, dwóch takich panów zjawiło się we wspaniałym apartamencie emira, wzięło go między siebie i zawiozło czemprędzej na okręt, odchodzący do Anglji. Jak przystało na człowieka Wschodu, wierzącego w fatalizm, emir poddał się operacji, nawet nie pytając, za co go „wylewają" z Ameryki. Wiedział o tem zresztą równie dobrze, jak i policja nowojorska.

Za różne sprawki emir Kurdystanu został umieszczony na liście „niepożądanych".

Człowiek, którego nigdzie nie chcą.

Zaledwo „emir" wylądował w Liverpolu, kiedy znowu zjawiło się jak z pod ziemi, dwóch agentów, którzy mu oświadczyli, że nazajutrz musi opuścić Anglję. Emir poszedł spać do hotelu pod dyskretnym nazwiskiem Cherburga, Francji nadeszła telegraficzna odpowiedz, że kraj ten wcale nie życzy sobie powtórnej wizyty dostojnego gościa.

Między policją angielską a amerykańską wymieniono kilka kablogramów, które uregulowały, jeżeli nie stanowczo, to prowizorycznie najbliższą przyszłość „emira".

Postanowiono mianowicie wsadzić go na okręt, idący do Ameryki. Przed wylądowaniem na stałym lądzie, emir, jak i inni pasażerowie, będzie musiał wysiąść na Long Island, w porcie nowojorskim, gdzie wsadzą go z powrotem na okręt, odchodzący do Francji bez pytania, czy go tam przyjmą.

Ponieważ jednak francuzi wiedzą już o nim, więc mała jst nadzieja, aby mu pozwolili wysiąść. Biednemu „emirowi" grozi

los „żyda wiecznego tułacza".

Tymczasem znosi wszystko z filozoficznym spokojem, oświadczając, że nadejdzie dzień, w którym „prawda wyjdzie na wierzch". Kiedy go prowadzono do oddziału 3-ej klasy na statku, odmówił tak niewygodnej podróży i z miną należną tak wielkiemu dostojnikowi wyjął 150 dolarów na zapłacenie biletu I-ej klasy.

Kult nagości w Niemczech.

Równorzędnie z wrastającą z każdym dniem w epoce powojennej golizną rozkwita się mniej bujnie i nagość. Te dwa pojęcia mimo pozornego pokrewieństwa są wręcz odmienne i nie należy doszukiwać się tu analogji.

N. p. ludzi gołych jak tureckich świętych jest obecnie co nie miara, nie świad czy to jednak, aby zrezygnowali oni z przesądów t. zw. listków figowych. Różnica jest jeszcze głębsza. Ludzi gołych spotyka się na ulicach co krok i policja ich nie aresztuje i nikt na nich uwagi nie zwraca, przeciwnie stara się ich unikać. Gdyby zaś człowiek nagi chciał się przejść po Nowym Świecie niezw.ocznie nałożono by mu listek figowy w postaci kaftana bezpieczeństwa i.. inexprimabli.

Szczytem doskonałości,, rekordem pe wngo rodzaju jest połączenie nagości z golizną. Zdarza się to jdnak w naszych warunkach bardzo rzadko. Przeważnie. bowiem nagość jest połączona z dużymi kosztami, na które człowiek goły pozwolić sobie nie może. Jest to zupełnie słuszne zrządzenie losu. Inaczej bowiem wszyscy urzędniy państwowi, różni poeci z laski cioci i t. p. osobniki chodziły nago! Ładny był kurs temperamentu nago! Ładny to widok.

Dlatego też u nas golizna święci tryumfy, a nagość jest znana jedynie i to połowicznie ze sceny warszawskiego Teatru Nowości. Pozatem nagą jedynie u nas bywa czasem t. zw. dusza.

Inaczej jest w Niemczech, w państwie bojaźni bożej i rzeźników na ludzkie, nagie mięso. Tam nawet rajskie listki figowe wychodzą już powoli z mody.

Oto bowiem jak donosi paryska „Comoedia" w słynnej berlińskiej wytwórni filmowej „Ufe: przygotowuje się nowy, sensacyjny film pod tytułem „Drogi do piękności i siły". Jestto poniekąd film pedagogiczny, który ma na celu wykazanie, jak bardzo oddaleni jesteśmy od ideału doskonałego, klasycznego piękna ciała nagiego. Pod tym płaszczykiem przemyca się przed cenzurą różne obrazy któreby w innych warunkach niewątpliwie zostały skonfiskowane. Więc przedewszystkiem przesuwają się pod oczyma różne typy osobników wadliwie fizycznie zbudowanych, wskutek złych warunków hygjenicznych współczesnego życia. A potem przychodzi kolej na piękno doskonałe. Więc widzimy, sceny z życia Rzymian. Piękna, klasycznie zbu dowana Rzymianka kąpie się bez żadnej żenady i bez figowego listka. Jest rzerzywiście dobrze zbudowana, jak świadczą o tem umieszczone w „Comoedji" ilustracje. A potem tańce greckie, również w stroju naszej prababki Ewy.

Autorzy tego filmu goszą, że prawdziwie piękna jest zupełna nagość, bez żadnej osłony. Wszelka zaś półnagość jest jedynie pornografją. Więc w następnych obrazach tańczą przed oczyma widza piękne Berlinki bez żadnego kostjumu. Między nimi są panny z najlepszego towarzystwa berlińskiego, córki malarzy, rzeźbiarzy i wysokich urzędników państwowych. Film ten budzi w Berlinie wielką sensację.

Ze Starogardu.

Jak grzyby po deszczu mnożą się w naszem mieście eksmisje. W dniu 6. b.m. zostały eksmitowane dwie rodziny, przyczem obchodzono się tak brutalnie, że rzeczy eksmitowanych zostały częścio wo uszkodzone. Przytem nie obyło się bez oburżenia publiczności, której się dużo zebrało. Niestety padały tam narzekania na Polskę i jej rządy. Rzeczywiście czas najwięszy skończyć z tego rodzaju zarządzeniami, gdyż chyba nikomu nie może zależeć na tem, by stale ludności dawać powody do niezadowolenia i słusznych narzekań. Zaznaczyć należy, że jeszcze kilkunastu rodzinom gro zi tensam los, lecz za interwencją tut. Magistratu sąd narazie eksmisje odroczył.

Widzimy tu dobitnie jak bardzo krzywdząca jest obecna ustawa o ochronie lokatorów. Lud powinien sobie twórców jej spamiętać i przy przyszłych wyborach się z nimi policzyć.

W ubiegłą sobotę zakończyły się w na szym kościele parafjalnym rekolekcje dla mężczyzn i młodzieży, które się po spowiedzią św. wielkanocną a w niedzielę palmową wspólną komunją św. Nauki przez cały tydzień wygłaszał wielebny ks. proboszcz Hackert. Udział w naukach i spowiedzi św. był bardzo liczny.

Rekolekcje były w teraźniejszych czasach niemorlności i zepsucia, a przedewszystkiem wielkiego zdziczenia młodzie ży bardzo potrzebne. Oby to ziarno dobre rzucone do serc naszych wydało dobre owoce Naszemu wielb. ks. proboszczowi który mimo choroby pracował dla poprawy naszych dusz niech Pan Bóg obda rzy jaknajrychlej zdrowiem.

— Przed kilku dniami wydarzyła się pod Sucuminem straszna katastrofa samochodowa w której zginęło dwóch ludzi. Późno w nocy 31. 3. b.r. wracało samochodami tutejszego hotelu „Vorbach" kilku podoficerów z swoimi żonami do Starogardu. Samochód pędził w nocnem tempie, przyczem uderzył o drzewo przydrożne a następnie o kamień, przyczem przednia oś się złamała, a samochód przewrócił się grzebiąc swe ofiary. Szofer i żona pewnego podoficera znaleźli śmierć na miejscu, reszta jest ciężej lub lżej ranna.

Jaskółka.

Filja administracji i ekspedycji

„Codz. Expressu Pomorskiego"

mieści się przy ul. św. Katarzyny nr. 3 (tel. 326). Filja przyjmuje prenumeratę, ogłoszenia i sprzedaje pojedyńcze egzemplarze.

Zamówienia

na wszelkie druki

przyjmują ekspedycje „Codz. Expressu Pomorskiego przy Piekarach 14 i św. Katarzyny 3.

ESTRADA I EKRAN.

PREMJERA W „NOWOŚCIACH".

Z okazji otwarcia wiosennego sezonu premjera w „Nowościach" odbyła się prz wypełnionej po brzegi sali. Program, jak zwykłe tak i teraz bardzo dobry, na wyróżnienie jednak zasługują: tancerka wschodnia Mea Mara Indra z Wiednia typ naprawdę nieprzeciętny. Każdy ruch jej jest klasycznym odbiciem piękna choreografji. Falistość rąk, właściwa tańcom wschodnim i ruchy muskularne całego korpusu, osłonionego tylko tyle, ile tego przyzwoitość wymaga, stanowią charakter wybitny jej produkcji artystycznych. Jej klasyczny taniec śmierci w towarzystwie trupiej czaszki był zrozumiany tylko przez osoby bardziej subtelne i rozumiejące znaczenie każdego ruchu. Za to nasze „niedzielne" audytorjum gorąco oklaskiwało występy ekscentrycznego muzyka p. Feliksa Amorsa, który przybrany w zieloną perukę wykonywał po mistrzowsku piękne numery swego repertuaru na „butelkach". W kupletach swych, pełnych zresztą pikanterji, wniósł p. Amors wiele humoru, a jeszcze więcej dowcipu w swych niedomówieniach przy brzęku gitary.

Conferencier- piosenkarz p. Aleksander Olesławski z miejsca zdobył sobie serca i sympatję naszej publiczności wykonaniem kilku ładnych piosenek, a jeszcze bardziej żydowską humoreską Icka

Tańce ekscentryczno- akrobatyczne pp. Balia i Memfis były znacznie lepsze w pierwszej części programu, aniżeli ich występ komiczny w drugiej części, publiczność nasza bowiem lubi zdrowy i mądry dowcip. Śpiew pani Rybakowej podobał się naszej publiczności, mniej za to przypadła do gustu jej nieruchomość korpusu no i... tusza.

P. Bogusław Radwan, piękny tenor, zawsze będzie u nas mile słuchany, temwięcej, że posiada dość urozmaicony repertuar. Wreszcie tańce modne, wykonane przez duet taneczny pani Clem i prof. Rollanda, zainteresowały obecnych gości swoją nadzwyczajną oryginalnością.

Po skończonym programie orkiestra, dzięki interwencji amerykańskiego jazzbandzisty Wiliama Poole, przygrywała hucznie do tańca, który trwał aż do rana.

Erte.

Turecka poezja rewolucyjna.

Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!

„Saalyk dżamie atenzy tachadu"!
Zachód was budzi ludy Wschodu!
...Ponury zgrzyt... jęk —
...łańcuchów brzęk...

Ludzie wszystkich ras i wyznań bądźcie braćmi!
Wpadł kamień w modrą toń jeziora —
Przepadła nienawiść!

Chrystus, Mahomet!
Bóg litościwy nie płacze nad uciemiężonymi?!
On przecież dobry i wielki!?...
Wielkość jego was gnębi,
Bat bęja was tnie w niewolniczy grzbiet.

My Twoi wierni!
My Twoje psy Panie...
Hej! psy się zrywają
Płoną zorze gdzie Złoty Róg i Eufratu brzeg!
Już nadszedł dzień...!

Ponury zgrzyt, zerwane okowy
Przesądów pleśń...
Bracia Zachodu... my idziem!
Bojowy nasz zew:
„Saalyk dżamie atenzy tachadu"!

Toruń, środa 15 kwietnia

Co niesie dzień?

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w środę, **po cenach o 35 proc. zniżonych** celem uprzystępnienia najszerszym warstwom poznania pięknego dzieła patrjotycznego **„W niemieckich szponach"** Bazin'a i Haracourta. Akcja tej głęboko wzruszającej sztuki przykuwa przez 5 malowniczych obrazów uwagę widza, a artyści znajdują tu pole popisu.

W próbach nowa sztuka oryginalna dr. J. Maleszewskiego **„Agentka bolszewicka"** z p. **H. Cieszkowską** w tyt. roli. Utwór ten, grany z powodzeniem w Warszawie, stanie się niewątpliwie atrakcją sezonu wiosennego.

POEZJA WSCHODU.

Jak donosimy na innem miejscu, jutro w auli gimn. męsk. wygłosi ciekawy odczyt o „krainie ogni wiecznych" p. G. Petak, syn gór kaukaskich współpracownik zamordowanego poety gruzińskiego Sergo Kuruliszwili ego. Korzystając z uprzejmości p. Petak, zamieszczamy dzisiaj dwa przekłady — jego pióra — poezji Wschodu — a mianowicie tatarskiej („Bakczyseraj") i młodotureckiej („Proletarjusze").

JAK W KINIE.

Włamywacz w roli akrobaty.

P. Hirschfeld, kupiec, zamieszkały przy ul. Chemińskiej nr. 6, w dzień Zmartwychwstania zażywał poobiedniej drzymki. Około godziny 5-ej obudziły go nagle jakieś podejrzane szmery, dochodzące go z frontowych pokojów. Zerwał się więc z łoża, aby zbadać kto mu przerywa siestę, otworzył drzwi do przeciw-

Wieści z Grudziądza.

Święta Wielkiej Nocy.

Święta przeszły bardzo spokojnie. Nadzwyczajne wiosenne powietrze wywabiło tłumy poza miasto. Całe rodziny z dziećmi, wózkami i tłumokami „sztulów" wyległy do lasku miejskiego, aby zażywać świeżego powietrza i gratisowego koncertu z Leśniczówki. — W kościele odbyły się nabożeństwa w zwykłym porządku; na każdej mszy św. prze pełnienie. — Do święcenia przyniesiono tak wielką ilość koszyków z wielkanocnymi przysmaczkami jak dotąd nigdy. Nawet do teatru uczęszczała publiczność dość tłumnie. Zawiodła ją dyrekcja, wystawiając więcej jak opieszale sztuki i rozpoczynając przedstawienie o godzinę później. Dyrekcja lekceważy sobie publiczność i sama odraża ją do uczęszczania. Trzeba podkreślić, że to publiczność po części robocza, która tylko w wielkie święta ma sposobność pójścia do teatru. — Dzięki ogłoszeniu w „Expressie", Wielkopolanka 2-gie święto zapełniła się po brzegi od niepamiętnych czasów. Zadowolony p. Kowalczyk zacierał ręce i śmiał się na całą twarz. Czy kawa i ciastka się polepszyły, opowiem na przyszły raz. Słyszałem coś szeptać o „warszawskiej z czystą śmietaną" w Kalinie i o znakomitych tanich ciastkach u Kulpińskiego na Chełmińskiej, dawniejszego wspólnika p. Kowalczyka.

Napad na pociąg.

W pierwsze święto 2 km. od Grudziądza na pociąg lokalny Jabłonowo- Grudziądz około godz. 10.30 uderzył postrzał w okno, rozbił szybę a odłamki szkła ska leczyły w czoło jednego z pasażerów. Natychmiast wyjechała na miejsce wypadku osobnym pociągiem komisja śledcza, której towarzyszył korespondent naszego pisma. Znaleziono na torze odłamki od szyby. Policja podchwyciła ślady stóp na ornej ziemi, które prowadziły do domków osadników w Turzewie. Tu wpadła na trop czynu. Sprawcami byli chłopcy szkolni w wieku 12 do 14 lat, którzy strzelali do pociągu kamykami z t. zw. „katapult". Dalsze śledztwo w toku.

Z teatru-kino.

Wicedyrektor teatru p. Wysocki wyjechał podobno po aparat kinematograficzny i zakupił takowy za 5.000 złotych.

---

ległego pokoju i... ujrzał przed sobą osobnika, średniego wzrostu, o szczupłej wygolonej twarzy, w gumowym płaszczu. Włamywacz — przemknęło p. H. przez myśl. I tak też było. Pan włamywacz okazał się dość potulnym barankiem. — Jął błagać i prosić p. H., aby go nie oddawał w ręce policji, zwłaszcza, że przez kilkanastu cygar nic więcej nie zdążył ukraść. Jednakże p. Hirschfeld, widząc porozrywane szufiady, słusznie postanowił nie zważać na prośby mistrza wytrychów i sięgnął po surdut, aby się ubrać i przejść się z nieproszonym gościem do posterunku P. P.K. Ale „gość" nie był laskaw zaczekać aż p. H. upora się z swą toaletą. Jednym susem dopadł otwartego okna, drugim wyskoczył (z pierwszego piętra!) na podwórze domu, w którym mieszczą się magazyny p. Gaszyńskiego, wyciągnął jakąś deskę z chlewa i w okamgnieniu wlazł po niej na dach chlewa, przelazł przez mur na podwórze Browaru Chełmińskiego, tam znalazł drabkę, po której dostał się do otworu w murze wielkości 60 ctm. kw., drabkę wciągnął za sobą, przeciągnął ją przez otwór na drugą stronę muru, zszedł po niej o dwa metry niżej i z szczebla skoczył w inny otwór w murze, oddalonego od drabki o półtora metra, stąd, z wysokości około 7 metrów skoczy na wóz stojący na ulicy, z wozu na jezdnię i znikł.

Jak w kinie — prawda?

Nieznanemu włamywaczowi radzimy aby zamiast nadal uprawiać swoje dotychczasowe rzemiosło, poszukał sobie posady jako akrobata cyrkowy lub aktor filmowy To lepszy interes, niż otwieranie wytrychami cudzych mieszkań.

OBYWATELOM NASZEGO GRODU

przypominamy o ponownem otwarciu Wystawy przeciwgazowej w sali Dworu Artusa. Zwiedzać ją można od dziś, 15. do dnia 21. b. m. codziennie od godz. 10 do 13-ej oraz od godz. 19-ej do 21-ej. Ceny wstępu niezmienione. Wobec intensywności z jaką pracują chemicy państw zachodnich a nie mniej i Rosji sowieckiej nad udoskonaleniem tej okropnej broni każdy z nas winien zwiedzić wystawę, ażeby otrzymać pojęcie o poczynionych dotąd przygotowaniach także i przez Polskę, zwłaszcza na polu skutecznej obrony.

Z POMORSKIEGO UNIWERSYTETU POWSZECHNEGO.

Przypominamy, że dziś, w środę, dnia 15. kwietnia o godz. 7 pół wieczorem w auli Gimnazjum męskiego p. dr. Marja **Rymarkiewiczówna z Poznania wygłosi** odczyt: „Libelt na tle filozofji polskiej. Wstęp 1 zł, stojące 50 gr, dla młodzieży szkolnej 25 groszy.

Odczyt G. Petaha: Azerbejdżan, „Kraj ogni wiecznych".

Hen na Kaukazie, gdzie słońce złoci niebosiężne szczyty Kazbeku porywy patrjotyzmu Polski, znalazły swe odbicie w walkach o wolność przeciw sowieck. tyranom w „krainie ogni wiecznych" Azerbejdżanie. Odczyt o „kraju ogni wiecznych", jego historji, mieszkańcach, zwyczajach, literaturze i krwawej drodze męczeństwa w walce o wolność, wygłosi dnia 16. b. m. w auli gimnazjum męskiego w Toruniu o godz. 7.30 p. G. Petah, rodowity tatar, jeden z wybitnych znawców stosunków wschodnich.

PRZEWODNICZĄCY OKRĘGOWEGO KOŁA TOW. WIEDZY WOJSKOWEJ

w Toruniu zawiadamia, że w czwartek, dnia 16. kwietnia b. r. punktualnie o godz. 19-ej w sali Kasyna Garnizonowego, przy ul. Żeglarskiej I. 8, wygłosi wicestarosta krajowy Żeleński odczyt p. t. „Odrodzenie ekonomiczne Niemiec powojennych na podstawie pism profesora Jerzego Blondel'a". — Wstęp bezpłatny, dozwolony również dla oficerów rezerwy i wprowadzonych gości.

LOTERJA FANTOWA
Stowarzyszenia Weteranów 1863 roku.

Wśród szeregu różnych loteryj, urządzanych ostatnio w Polsce, żadna chyba nie zasługiwała więcej na poparcie ogółu niż właśnie Loterja Fantowa Stowarzyszenia Weteranów 1863 r., mająca na celu zasilenie funduszu zapomogowego dla niezamożnych członków tegoż stowarzyszenia i ich rodzin, której ciągnienie odbędzie się w połowie lipca b.r.

Prócz motywów głębokiego uczucia czci, miłości i podziwu, jaki każdy dobry Polak żywi dla sędziwych, a tak już bardzo nielicznych uczestników walk narodowych o wolność honor Polsk w latach największego ucisku — powodzenie Loterji zapewniają wyjątkowo korzystne warunki jej organizacji, dające posiadaczom losów przy minimalnem ryzyku (cena 1 losu wynosi 3 zł) duże szanse wygranej.

Między kilkunastu tysiącami cennych fantów, przeznaczonych do rozlosowania w Lotrji Fantowej Stowarzyszenia Weteranów 1863 r. znajduje się samochód ciężarowy, samochody osobowe, motocykel, rowery, pianino, garnitur mebli salonowych, łóżka meblowe z materacem, maszyny do pisania, maszyny do szycia, zegarek złoty męski, zegarek złoty damski, bryczka i koń w zaprzęgu, wóz i para koni w zaprzęgu, młocarnia parowa, kosiarka, siewnik, maneże (kieraty), sieczkarnia konna, sieczkarnie 8½, wialnie, kultywator, śrutownik, grabie konne wirówki kompletne do mleka, obsypniki, (radełka), pługi 3 skibowe (Wenzke), pługi 2 skibowe, pługi 1 skibowe, brony sprężynowe (Ostrów), wag pudowe (dziesiętne), aparat radjo i w w. in.

Kto więc nie jest wrogiem samego siebie i komu dola Bohaterów narodowych i ich rodzin nie jest obojętną, ten, łącząc piękne z pożytecznem, skorzysta skwapliwie z nadarzającej się sposobności i nabędzie los Loterji Fantowej Stowarzyszenia Weteranów 1863 r., aby w dniu 15. lpca 1925 r. stać się wybrańcem fortuny.

Ruch wydawniczy.

„BLUSZCZ".

15-ty świąteczn y numer „Bluszczu" rozpoczynający się poetyczynm „Dziękowaniem za wiosnę" pióra znanej literatki M. Dąbrowskiej, przynosi tym razem treść niezwykle bogatą i różnorodną. Składają się na nią artykuły społeczno- programowe, jak: „Prawda i utylitaryzm" K. S. odpowiedź M. Łopuszańskiej na artykuł Z. Zawiszanki „O konieczności stworzenia ogólno narodowego programu doby dzisiejszej", „O har cerstwie" W. Prażmowskiej i t. d.

W dziale literackim mamy dwa prześliczne obrazki z cyklu „Braterstwo ludów" M. J. Wielopolskiej, poezje Z. Rościszewskiej, utwory M. Kuncewiczowej, Ivo Andric'a, K. R. i t. d. St. Podhorska — Okołów daje interesującą sylwetkę znanej poetki I. K. Iłłakowiczówny.

Dział praktyczny, wciąż wzbogacany przez wprowadzanie nowych rubryk, zawiera artykuł z dziedziny higjeny niemowląt, „List z Paryża", bardzo interesujący przegląd mód ubiegłego półwiecza p. t. „Pięćdziesiąt lat kapelusza", (z 12-ma ilustracjami), wskazówki o robieniu pisanek (kilkanaście ilustracji), „Zasady życia towarzyskiego", „O przechowaniu futer", przepisy gospodarcze itd.

Piękny dodatek mód i arkusz wzorów dopełniają bogatej i interesującej treści.

Dołączamy do każdego numeru „Komunikat" Biura Prasowego dla Spraw Kobiecych, zawiera dużo ciekawego materjału z życia i pracy kobiet, zarówno w naszym kraju ale i zagranicą.

Redaktor naczelny: Jan Zagierski. Nakładem i czcionkami Drukarni Robotn. W. Pawlak i S-ka w Toruniu. Redaktor odpowiedz.: Franciszek Kwiatkowski.